

KURJER RADOMSKI

WYDAWNICTWO INFORMACYJNE

WYCHODZI W CZWARTKI I NIEDZIELE.

Skazani na śmierć za posiadanie broni i amunicji.

WRONA EMIL, leśniczy, urodzony 1. 8. 1901 r. w Grzetskynie koło Krakowa, zamieszkały w Oblasach, pow. radomski.

MAGIERA JAN, pomocnik leśniczego, urodzony 17. 4. 1892 r. w Wolanowie, zamieszkały w Oblasach, pow. radomski.

DEJA STANISŁAW, gajowy, urodzony 1876 r. w Kiedrzymie, zamieszkał w Stefanowie koło Zakrzowa, pow. radomski.

SZCZEPANOWSKI FRANCISZEK, rybak, urodzony 28. 3. 1879 r. w Seredzicach, zamieszkały w Zameczku koło Przytyka, pow. radomski.

WOLECZYŃSKI JÓZEF, rolnik, urodzony 1904 r. we Włoszczowej, zamieszkały w Wojsławicach Nr. 24, pow. radomski.

NAWROCKI BOLESŁAW, emeryt kolejowy, urodzony 23. 3. 1876 r. w Kunowie, pow. opatowski, zam. w Jedlni, pow. radomski.

Skazani zostali za posiadanie broni i amunicji przez Sąd Doraźny przy Sicherheitspolizei, Einsatzkommando 6/II w Radomiu, dnia 12. 10. 39 r. na śmierć i zostali rozstrzelani.

Przykładne ukaranie żyda oszusta.

2-go października 1939 r., Sąd Specjalny w Radomiu, skazał żyda IGNACA GOLDBERGA z Radomia, zamieszkałego przy ulicy Żeromskiego 9, za usiłowanie oszustwa na karę 2. lat więzienia i grzywnę 3000 RM. Probował on zapłacić kelnerowi polakowi w jednej z miejscowych kawiarni niemiecką dziesięciomarkówką, wycofaną z obiegu. Przed Sądem przyznał się, że tak zakwestjonowany banknot, jak też inne unieważnione banknoty były w jego posiadaniu już od 1925 r.

ODBUDOWA WARSZAWY.

Od czasu, gdy niemieckie wojska wkroczyły do miasta, zmienia się z dnia na dzień wygląd Warszawy, w której głębokie ślady wyłobila wojna, oraz szaleńczy opór, jaki nieodpowiedzialni mężowie chcieli stawiać przed bramami miasta zwycięskiej armii niemieckiej. Rozpoczyna się odbudowa. Jest to olbrzymia robota, jedyne w swoim rodzaju zadanie, postawione niemieckim wojskom.

Rozchodzi się nie tylko o zaprowadzenie spokoju i ładu, lecz i o zaopatrzenie ludności, której ilość zwiększyła się niemal dwukrotnie na skutek napływu uciekinierów ze wszystkich okolic kraju, głównie z obszarów wschodnich. Warszawa przed wojną posiadała około miliona dwieście pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, gdy dzisiaj liczy niemal dwa miliony ludzi.

Lodowaty wiatr wieje przez ulice miasta. Kobiety w futrach, z chustkami na głowach dążą do swych domów z dzba-

nami wody. W ciągu tych 14-u dni, odkąd wkroczyły niemieckie wojska, udało się w sposób widoczny poprawić byt ludności, która musiała przetrwać straszne rzeczy podczas oblężenia miasta. Pociąg pomocniczy z Bawarii stał się dla Warszawy pojęciem, symbolizującym dobroć i pomoc, pociechę i wsparcie. Dziennie wydawana żywność wyraża się w cyfrze 220 000 porcji gorącego jedzenia i 300.000 zimnego pożywienia. Dotychczas urządzono 8 miejsc rozdzielczych, przed którymi ludzie wystawali w olbrzymich kolejkach.

Czy istnieje dziś wogóle różnica między biednym a bogatym w mieście? Przy powierzchownej obserwacji można temu zaprzeczyć. Jeśli głębiej jednak wnikać, to stwierdza się stanowczo, że różnice klasowe, wynikające z różnicy stanu posiadania, pozostały. Ustalono mianowicie, że bogaci żydzi, których w Warszawie jest setki tysięcy, rozporządzają wielkimi

sumami zapasów pieniędzy i złota. I tak na przykład znaleziono u jednego żyda nie mniej ni więcej, tylko 500 tysięcy złotych rubli. Rozu nie się więc samo przez się, że tylko ludności biednej i cierpiącej głód wydawane są darmowe porcje żywnościowe. Aby zaopatrzyć w żywność i tych ludzi, którzy przez dzień cały są przy pracy, dojeżdżają kuchnie polowe do miejsca pracy. Polskiej organizacji obrony lotniczej, dawniej O.P.L., która częściowo pozostała na miejscu, polecono opiekę nad ludnością.

Handel i życie powoli powracają do normy. Do warszawskiej rzeźni centralnej spędza się codziennie 800 sztuk bydła. Chłopów zawieszano ulotkami, aby znów dostarczali do miasta środki żywnościowe i znów widać wjeżdżające do miasta wozy, obciążone wszelkimi możliwymi produktami gospodarki wiejskiej.

Coraz lepsza także staje się komunikacja kolejowa, dzięki pracy niemieckich żołnierzy. Do niedawna tylko trzy pociągi przychodziły dziennie do Warszawy, dziś przychodzi ich niema dwa tuziny. Pozatym są już uruchomiane podmiejskie kolejki, łączące Warszawę z okolicą. Dwustu polskich robotników, których zatrudniono przy wyładowywaniu pierwszych pociągów, wyszło co prawda z założenia, że tylko o siebie troszczyć się winni, bardzo szybko jednak przekonano ich, że muszą pracować dla dobra ogółu ludności.

Podjęto także czynności bankowe. Jeden z oficerów niemieckiej dywizji, która pierwsza zajęła miasto, w życiu prywatnym dyrektor banku w Passawie, tak uporządkował stosunki pieniężne miasta, że banki podejmują wypłaty. Więc i w tej dziedzinie zrobiono wszystko, aby przywrócić normalny bieg życia gospodarczego.

Dla Polaków trudna jednak była do pojęcia zasada, jaka od lat w Niemczech zakorzeniona jest w duszy narodu, mianowicie, że dobro ogółu ma pierwszeństwo przed dobrem jednostki. Wielu „węszy” nadspodziewaną koniunkturę i ci próbują wzbogacić się przez fantastyczne wygórowanie cen. Takie postępowanie ukrócono we właściwy sposób. Dla towarów które są na składach, wyznaczono ceny maksymalne, jak to miało miejsce w Łodzi.

Jest niedopuszczalne, aby towary, jakie uprzednio były w mieście, sprzedawano drożej, niż przed zajęciem Warszawy. Z drugiej strony towary świeżo dostarczone mają być sprzedawane podług nowoustalonych cen, by stać się podniętą dla rozwoju handlu. Także dorożkarze warszawscy, którzy stanowią istotną sprężynę prywatnego ruchu w mieście, muszą się odzwyczaić od fantastycznych cen, jakich żądali w pierwszych dniach, gdy kurs z dworca Głównego do placu Marsz. Piłsudskiego wynosił 5 do 10 marek.

Najważniejszy jest fakt, że dzięki niemieckiej inicjatywie zapewniono miastu zaopatrzenie w wodę i elektryczność. Polskie władze w ostatnich czasach swego panowania nie dbały absolutnie o dobro ludności. Niemieccy inżynierowie przez naprawienie połączeń, zapewnili Warszawie dopływ prądu z Pruszkowa. Niebawem będą znów czynne wodociągi. Do wody dodano dużą ilość chloru, aby zapobiec niebezpieczeństwu zarazy, jaka mogłaby wybuchnąć na skutek tego, że rury wodociągowe i kanalizacyjne są bardzo blisko siebie położone i silnie ucierpiały w czasie ostrzeliwania.

Domowe gospodarstwa w mieście zaczynają się znów skromnie urządzać. Wstawia się szyby, potrząskane w czasie bitew. Gdzie brak szkła, używa się drzewo lub tektury, by zabezpieczyć się przed zimnym wiatrem październikowym.

Bardzo ważnym odcinkiem jest usuwanie barykad. Postępuje to coraz bardziej naprzód. Barykadami podzielono miasto na niezliczoną ilość dzielnic, pomiędzy którymi przerwana była wszelka łączność i komunikacja, wskutek czego ludność nie mogła opuszczać miejsca zagrożone wskutek działań wojennych. Zrozumiałe więc jest, że ze specjalną intensywnością pracuje się przy usuwaniu tych przeszkód ruchu.

Za tymi wałami leżała przed paru dniami jeszcze broń i amunicja. Dzisiaj niema już tego. W miejscach zbiorów oddano olbrzymie ilości. Wojska niemieckie znalazły w cytadeli m. in. 3.000 szt. nowiusieńkich karabinów maszynowych, i tysiące karabinów. Wiele broni jednak schowano w Warszawie.

Przy przejmowaniu miasta zostało ustalone, że polska zaloga sama złoży broń. Polacy zaś poprostu porzucali nabitą broń i rewolwery. Skutkiem tej niedbałości niejedno nieszczęście wydarzyło się w ostatnich dniach. Zostało również skonstatowane, że wielkie ilości broni wrzucono poprostu do Wisły lub też zakopano, przyczem — celem ukrycia ich przed niemieckimi władzami — wzniesiono nad nimi mogiły i postawiono krzyże na tych podziemnych składach broni. Schówki te jednak zostały wykryte. Za posiadanie broni grozi kara śmierci. Sądy wojaskowe, które obecnie rozstrzygają wszelkie sprawy w Warszawie, działają w tych wypadkach bez pardonu. W ostatnich dniach zapadły jednak tylko dwa wyroki śmierci, oznacza to więc, pogodzenie się ludności z nowymi stosunkami.

Wygląd Warszawy zmienia się z dnia na dzień. Pod czynnym kierownictwem niemieckim w coraz to nowych miejscach rozpoczyna się praca odbudowy. Już dziś zarysowują się jasno kontury nowego planu, według którego ukształtuje się życie i charakter miasta. Obok Komendanta miasta generała Neumann-Neurøde, urządza jako Komisarz Państwowy nadburmistrz Düsseldorfu Dr. Otto. Jego siedzibą jest pałac Blanka.

(„Soldaten-Zeitung der Schlesischen Armee”).

Mowa Adolfa Hitlera

Wygłoszona 6 bm. w Reichstagu w dosłownem tłumaczeniu.

(dokończenie).

Przedewszystkim jednak podjąłem się wygłosić nasz stosunek do Francji i ukształtować go znośnie dla obydwóch narodów. Dokładnie określiłem z tego miejsca, jak najbardziej jaśniejsze żądania niemieckie, i od tego mojego wypowiedzenia się nigdy nie odstąpiłem. Oddanie obszaru Saary było jedynym żądaniem, które uważałem jako nieodzowne założenie dla niemiecko-francuskiego porozumienia. W następstwie tak lojalnego przeprowadzenia tego problemu przez samą Francję, wszelkie dalsze niemieckie żądania wobec Francji odpadły. Nie egzystuje już więcej żadne takie żądanie i nigdy już takie żądanie stawiane nie będzie. To znaczy odrzuciłem tutaj wszelką dyskusję nad zagadnieniem Alzacji i Lotaryngji nie dlatego, że byłem do

tego zmuszony, lecz ponieważ sprawa ta nie jest już wogóle zagadnieniem, któreby mogło stanąć w poprzek niemiecko-francuskiego stosunku.

Zaakceptowałem rozstrzygnięcie z roku 1919 i odrzuciłem możliwość rozpoczęcia znowu przedziej czy później krwawej wojny z powodu zagadnienia, które nie stoi w żadnym stosunku do niemieckich konieczności życiowych, lecz przeciwnie, może spowodować, by każda druga generacja została wciągnięta w niebezpieczną wojnę.

Francja wie o tym. Niemożliwym jest, by jakibądź francuski mąż stanu wstał i ogłosił, że kiedykolwiek wystosowałem do

Francji żądanie, którego spełnienie nie byłoby zgodne z honorem albo też z interesami Francji.

Przeciwnie, zamiast żądania wyrażałem li tylko to życzenie wobec Francji, by pochować na zawsze starą niezgodę i umożliwić obydwu narodom o wielkiej historycznej przeszłości znalezienie wspólnej drogi. Wobec Narodu Niemieckiego zrobiłem wszystko, by wykorzenić mniemanie o niezmienniej dziedzicznej wrogości i wzajemian za to zaszczyć uznanie dla wielkich zasług Francuskiego Narodu i jego historii, tak jak każdy niemiecki żołnierz odczuwa największe uznanie dla wyczynów francuskiej siły zbrojnej.

Nie mniejsze były moje starania o porozumienie niemiecko-angielskie a nawet więcej o przyjaźń niemiecko-angielską. Nigdy i na żadnym miejscu nie przeciwstawiłem się naprawdę brytyjskim interesom.

Niestety, aż nazbyt często musiałem się bronić przeciwko brytyjskim zakusom na niemieckie interesy i w tych wypadkach, kiedy nie dotyczyły one w najmniejszej mierze Anglii. Odczuwałem to jako istotny cel mego życia, by zbliżyć oba narody nie tylko rozumowo, ale i uczuciowo. Naród Niemiecki poszedł za mną po tej drodze ochoczo. Jeżeli moje zamiary pozostały bez rezultatu, to tylko dlatego, że w pewnym odłamie brytyjskich mężów stanu i dziennikarzy natrafiłem na wrogość, która mną osobiście wstrząsnęła, a którzy zupełnie nie kryli się z tym, że jest to ich jedynym celem, z powodów dla nas niezrozumiałych rozpocząć znowu z państwem Niemieckim wojnę przy pierwszej nadarzającej się sposobności. Im mniej rzeczowych powodów mają ci mężowie dla swojego poczynania, tym bardziej próbują zradliwie motywować swoje postępowanie pustymi frazesami i twierdzeniami.

I dzisiaj jeszcze sądzę, że prawdziwe uspokojenie w Europie i na całym świecie tylko wtenczas jest możliwe, o ile Państwo Niemieckie i Anglia dojdą do porozumienia. Wychodząc z tego założenia bardzo często wstępowałem na drogę do porozumienia. Jeżeli moje wysiłki nie doprowadziły w końcu do żadanego rezultatu, to niebyło to naprawdę moją winą. W końcu próbowałem także znormalizować stosunki Rzeszy z Rosją i naprowadzić je nareszcie na przyjacielską bazę. Dzięki temu samemu kierunkowi myśli Stalina udało się to teraz. I z tem państwem doszło obecnie do ustalenia stałego przyjaznego stosunku, następstwa którego będą błogosławieństwem dla obydwoh narodów.

W ogólności więc przeprowadzona przeze mnie rewizja traktatu wersalskiego nie stworzyła w Europie chaosu lecz wręcz przeciwnie stworzyła założenie dla jasnych, stałych a przede wszystkim znośnych stosunków. Tylko ten, kto nienawidzi tego uregulowania stosunków europejskich, może być nieprzyjacielem tego postępowania. Jeżeli ktoś jednak sądzi udając świętoszka, że te metody trzeba odrzucić, za pomocą których na obszarze środkowej Europy powstał znowu porządek, to mogę tylko na to odpowiedzieć, że w końcu przecież nie tyle metody są rozstrzygające, ile pożyteczny sukces.

Przed moim dojściem do władzy, tonęła środkowa Europa i to nie tylko Państwo Niemieckie, ale i również okoliczne państwa w nędzy beznadziejnego bezrobocia. Produkcja spadała a co zatem idzie, umniejszała się także przymusowo konsumpcja, Stopa życiowa obniżała się. Bieda i nędza były następstwem tego. Żaden z krytykujących obcych mężów stanu nie może zaprzeczyć, że udało się nie tylko w starej Rzeszy, ale i ponadto również i we wszystkich teraz z nami złączonych obszarach usunąć te objawy rozpadu i to przy najbardziej utrudniających warunkach. Przez to zostało dowiedzione, że ten obszar środkowo-europejski tylko złączony może być wogóle zdolny do życia, i że ten, kto go rozdziela, popełnia zbrodnię na milionach ludzi. Przez usunięcie tej zbrodni nie popełniłem złamania słowa, przeciwnie jest to moim honorem, moją dumą i moim wielkim historycznym wyczynem. Ani Naród Niemiecki ani ja nie zostaliśmy zaprzysiężeni na traktat wersalski, zostałem tylko zaprzysiężony na dobro tych, których los postawił w naszym obszarze

życiowym i przez to związał nierozdzielnie z naszym własnym losem. Moją jedyną troską jest zapewnić im wszystkim egzystencję a tem samem i życie.

Nie historyczną jest i pozostawia mnie osobiście zimnym jak lód próba krytykowania, osądzenia, albo odrzucenia tego mego postępowania z katedry międzynarodowego mędrkowania nad prawem. Naród Niemiecki powołał mnie na podstawie swego zaufania i każda taka próba obcej krytyki albo wmieszania się w to nastawienie umocni go tylko w tym zaufaniu.

A zresztą przed każdą jedną rewizją wysuwałem przedem propozycje. Próbowałem na drodze pertraktacji osiągnąć i zapewnić to co nieodzownie było konieczne. W całym szeregu wypadków udało mi się to, w innych wypadkach, jednak moja chęć do pertraktacji i często prawdopodobnie także nikły mój interes mych żądań, skromność moich propozycji, wyklądane były jako słabość i dlatego odrzucone. Nikt nie mógł tego więcej żałować aniżeli ja sam. Jednakże w życiu narodów zachodzą konieczności, które, o ile nie znajdą rozwiązania na drodze pokojowej, muszą być urzeczywistnione siłą. Jest to wprawdzie pożałowania godnem, ale odnosi się to tak samo do życia pojedynczych obywateli, jak też do życia społeczności.

Zasada, że większy, dla wszystkich wspólny interes nie może być narażony na szwank przez opór albo nawet przez złą wolę pojedynczych indywidui i społeczności, jest bezsprzecznie prawdziwe. I Polsce zaproponowałem najbardziej w granicach utrzymywane propozycje. Nie tylko, że zostały one odrzucone, ale przeciwnie doprowadziły do generalnej mobilizacji tego państwa z uzasadnieniem, które dokładnie wykazuje, że właśnie w skromności moich propozycji chnianno dopatrzeć się potwierdzenia mej słabości, a w końcu nawet mego strachu. Doświadczenie to powinno człowieka właściwie ośmielić do przedkładania wogóle jeszcze rozumnych i wstrzemięźliwych propozycji. I w tych dniach czytałem już w pewnych gazetach, że wykluczona jest wszelka próba pokojowego uregulowania stosunków pomiędzy Państwem Niemieckim z jednej strony, a Francją i Anglią z drugiej strony, i że wszelka idąca w tym kierunku propozycja tylko dowodzi, że pełen lek, widząc przed sobą załamanie się Niemiec propozycję tę stawiam tylko z tchórzostwa albo na skutek złego sumienia. Jeżeli jednak pomimo tego ogłaszam myśli moje co do tych problemów, biorę więc to na siebie, że w oczach tych ludzi uznany będę za tchórze albo też desperata.

I mogę to też uczynić, ponieważ dzięki Bogu wyrok nadamną w historii nie napiszą te nędzne pismaki, lecz ustanowiony został przez dzieło mego życia, i ponieważ jest mi zupełnie obojętnym osąd wydany na mnie w tym momencie przez tych ludzi. Mój prestiż jest dość duży abym mógł sobie na to pozwolić. Czy bowiem te następujące moje myśli wypowiadam naprawdę z bojaźni albo rozpaczę to w każdym wypadku okaże późniejszy rozwój wypadków.

Dzisiaj mogę najwyżej tylko ubolewać nad tym, że ci ludzie którzy w swej żądzy krwi nie mogą dosyć napatrzeć się na wojnę, niestety nie znajdują się tam, gdzie wojnę tę naprawdę się prowadzi. I przedtem także tam nie byli, gdzie strzelano. Bardzo dobrze to rozumiem, że istnieją zainteresowani, którzy więcej zarabiają na wojnie aniżeli na pokoju i rozumię też dalej że dla pewnego rodzaju międzynarodowych dziennikarzy bardziej zajmujące jest pisać o wojnie, jak o działalności albo nawet kulturalnych dokonaniach pokoju, których ani zgłębić ani zrozumieć nie mogą.

I w końcu jest to dla mnie zupełnie jasnem, że pewien żydowsko-międzynarodowy kapitalizm i dziennikarstwo zupełnie nie współczuje z narodami, których interesy, jak to sami twierdzą zastępują, lecz jako herostraci ludzkiego społeczeństwa największy sukces życiowy widzą w rozpętaniu pożogi.

Lecz i z innego jeszcze powodu sądzę, że powinienem tutaj zabrać głos. Gdy czytam dzisiaj pewne organy międzynarodowej prasy, albo gdy słucham mów różnych gorąco krwistych piewców wojny, to wtenczas zdaje mi się, że wolno mi

jest przemawiać i odpowiedzieć w imieniu tych, którzy muszą tworzyć żywą substancję dla duchowego zajęcia ludzi, którzy wojnę stawiają jako cel. Te żywą substancję, do której należałem podczas wielkiej wojny w przeciągu 4 lat jako nieznaną żołnierz.

Robi to imponujące wrażenie, gdy mąż stanu albo dziennikarz stanie i w gorących słowach oznajmia w imieniu demokracji albo czegoś takiego podobnego, konieczność usunięcia reżimu w innym kraju... Wykonanie tych chwalebnych słów wygląda potem wszakże zasadniczo inaczej. Piszcie się dzisiaj artykuły w gazetach, które mają zapewnione uznanie znakomitego kółka czytających. Urzeczywistnienie zawartych w tych artykułach zadań działa wszakże o wiele mniej entuzjastycznie. O rozsądku albo zdolnościach tych ludzi nie chcę tutaj mówić. Bo co by oni nie pisali, istotnego zagadnienia rozprawy nie poruszają zupełnie.

Przed wyprawą polską oświadcza ci pismacy, że piechota niemiecka może nie jest i zła, lecz że broni pancerna—a wogóle zespoły zmotoryzowane—są mało wartościowe i przy każdym użyciu bezwarunkowo zawiódą. Teraz—po zniszczeniu Polski—ci sami ludzie piszą z wytartym czołem, że armia polska załamała się li tylko dzięki niemieckiej broni pancernej i pozostałej motoryzacji Rzeszy, że jednak przeciwnie piechota niemiecka zepsuła się w godny zauważenia sposób i że w każdym starciu z Polakami przegrywała. W tem—jak twierdzi dosłownie jeden pismak dopatrzeć się można z uzasadnieniem pomyślnego symptomu dla prowadzenia wojny na zachodzie i że żołnierz francuski to sobie dobrze zapamięta.

I ja tak mniemam, o ile wogóle dojdzie do tego, że się o tem przekona i o ile wogóle będzie mógł następnie to sobie przypominieć. Przypuszczalnie uchwyci wtenczas tego wróżycego wojskowego za uszy. Niestety będzie to jednak wtenczas niemożliwe, bo ludzie ci nie wypróbują przecie zupełnie dzielności albo niższości piechoty niemieckiej na placu boju lecz będą tylko o tym pisali w swych pokojach redakcyjnych. 6 tygodni—co mówię, 14 dni huraganowego ognia—a panowie propagatorzy wojny prędko doszliby do innego mniemania. Gadają oni ciągle o tem co musiałoby się stać ze względów światowo-politycznych ale nie znają wojskowego przebiegu tych spraw. Ale tem lepiej ja go znam i dlatego sądzę, że jest to moim obowiązkiem przemawiać tutaj narażając się nawet na to, że podjudzając wojenni w tej mojej mowie ujrzą zechcą znowu tylko wybuch mojego strachu i symptom stopnia mojej rozpaczki.

W imię czego ma teraz być prowadzona wojna na Zachodzie? Dla odbudowy Polski? Polska traktatu wersalskiego, nigdy już nie powstanie. To gwarantują dwa największe państwa świata. Ostateczne ukształtowanie się tego obszaru, zagłębienie odbudowy Państwa Polskiego, są problemy, które nie mogą być rozstrzygnięte przez wojnę na Zachodzie, lecz wyłącznie przez Rosję w jednym wypadku, przez Państwo Niemieckie w innym.

A zresztą wszelkie wykluczenie tych dwóch mocarstw z odnośnych obszarów nie stworzyłyby nowego państwa, lecz chaos nie do opisanego. Problemy, które tam muszą być rozwiązane nie zostaną rozstrzygnięte na stole konferencyjnym ani też w pokojach redakcyjnych, lecz przez pracę trwającą dziesiątki lat.

Nie wystarczy więc, by kilku mężów stanu ostatecznie nie zainteresowanych w losie tych, których to dotyczy zasiadło do wspólnych obrad i postanowień, lecz koniecznem jest by ktoś, kto sam uczestniczy w życiu tych obszarów objął pracę ponownego doprowadzenia do naprawy ustalonych stosunków.

Zdolności zachodnich demokracji do ustanowienia takich uregulowanych stosunków nawet w najlepszym wypadku w ostatnim czasie przez nic nie zostały udowodnione. Przykład Palestyny pokazał, że lepiej będzie, zajęć się bieżącymi zadaniami, i te rozumnie rozwiązać, niż troszczyć się o problemy, które leżą w zakresie zainteresowań

i życiowych zagadnień innych narodów, i przez te narody zapewne lepiej zostaną opanowane. W każdym bądź razie zapewniło Państwo Niemieckie w swoim protektoracie Czech i Moraw nietylko spokój i porządek, lecz przedewszystkiem położyło również podwaliny dla nowego gospodarczego rozkwitu i do coraz bardziej zacieśniającego się porozumienia obydwóch narodów. Anglja będzie miała jeszcze dużo roboty, nim będzie mogła wykazać się w swoim protektoracie Palestynie, podobnymi osiągnięciami.

Zresztą każdy dokładnie wie, że byłoby to niedorzecznością poświęcać miliony istnień ludzkich i burzyć setki miliardów wartości tylko dlatego, by zbudować znowu twór, którego już gdy swego czasu powstał przez wszystkich niepolaków uznany został jako poroniony.

Jaki inny miałby być jeszcze powód? Czy państwo Niemieckie wystosowało do Anglii żądanie, które mogło by zagrozić Imperjum Brytyjskie, albo stawiało pod znakiem zapytania jego egzystencję? Nie—przeciwnie. Ani do Francji ani do Anglii Państwo Niemieckie takiego żądania nie wystosowało.

O ile wojna ta ma być naprawdę prowadzona tylko dla tego by dać Państwu Niemieckiemu nowy reżim t. zn. by obecną Rzeszę znowu rozbić i przez to stworzyć nowy Versailles, to miliony bezskutecznie padną ofiarą, bo ani Państwo Niemieckie nie zostanie złamane, ani też nie powstanie nowy Versailles. Ale gdyby nawet miało to się udać po trzy—cztero—albo ośmiolletniej wojnie, to ten ponowny Versailles stałby się w przyszłości znowu źródłem nowych konfliktów. W każdym wypadku uregulowanie problemów światowych, które nie weźmie pod uwagę żywotnych interesów najmocniejszych narodów, nie mogłoby się za pięć albo dziesięć lat ani o włos inaczej skończyć, jak taka próba z przed 20 lat dzisiaj się skończyła.

Nie, ta wojna na zachodzie nie rozwiązuje żadnego problemu, najwyżej uzdrowić może nadszarpnięte finanse kilku przemysłowców zbrojeniowych, wydawców albo też innych międzynarodowych spekulantów wojennych.

Dwa problemy podlegają dzisiaj dyskusji: 1) uregulowanie zagadnień, powstałych przez rozpadnięcie się Polski i 2) problem usunięcia tych międzynarodowych trosk, które politycznie i gospodarczo utrudniają życie narodom.

Jakie są obecnie cele Rządu Rzeszy odnośnie uporządkowania stosunków w tym obszarze, na zachodzie od linii demarkacyjnej niemiecko-sowieckiej, której został uznany jako sfera wpływów niemieckich?

1. Stworzenie granicy Rzeszy, która—jak to już podkreśliłem—odpowiada historycznym, etnograficznym i gospodarczym wymogom.

2. Uporządkowanie całego obszaru życiowego według narodowości, to znaczy: rozwiązanie zagadnień mniejszościowych, które dotyczą nietylko tego obszaru, lecz i ponadto dotyczą prawie wszystkich państw, położonych na południu i południowschodzie Europy.

3. W związku z tem: próba uporządkowania i uregulowania problemu żydowskiego.

4. Wznowienie komunikacji i życia gospodarczego dla dobra wszystkich w tym obszarze żyjących ludzi.

5. Zagwarantowanie bezpieczeństwa całego tego obszaru.

6. Stworzenie Państwa Polskiego, które w swym założeniu i rządzie dawało by gwarancje, że nie stanie się nowym zarodkiem pożogi przeciwko Rzeszy Niemieckiej, ani też centralą intryg przeciwko Państwu Niemieckiemu i Rosji.

Ponadto natychmiast musi być podjęta próba usunięcia albo przynajmniej złagodzenia następstw wojny, to znaczy złagodzić obecne przeogromne zło, przez praktycznie okazaną pomoc. Te zadania mogą—jak to już podkreśliłem—być omawiane przy stole konferencyjnym, lecz nigdy nie mogą być tam rozwiązane.

Jeżeli Europie zależy wogóle na spokoju i pokoju, to państwa europejskie powinny być wdzięczne, że Rosja i Państwo Niemieckie są gotowe przekształcić teraz ten ośrodek niepokoju w strefę pokojowego rozwoju, że obydwa te kraje przejmują za to odpowiedzialność i ponoszą połączone z tem ofiary.

Dla Państwa Niemieckiego oznacza to zadanie, ponieważ nie może być imperjalistycznie ujęte, pracę na 50 do 100 lat. Uzasadnienie tej pracy niemieckiej polega tak na politycznym uporządkowaniu tego obszaru, jak też na jego gospodarczym roztwarcu. W rezultacie i jedno i drugie przyczyni się do dobra Europy.

Drugie, i w moich oczach o wiele ważniejsze zadanie jest ugruntowanie nie tylko przekonania, lecz także i poczucia europejskiego bezpieczeństwa. Do tego potrzebnem jest by:

1) Bezwarunkowo było jasnym, jakie są cele polityki zagranicznej państw europejskich. O ile to dotyczy Państwa Niemieckiego, to Rząd Rzeszy jest gotów dać kompletne pełne wyjaśnienie celi jego polityki zagranicznej. Na samym początku tego wyjaśnienia stwierdza Rząd Rzeszy, że uważa jako taki Traktat Versalski za więcej nie istniejący, resp., że Rząd Rzeszy a z nim razem cały Naród Niemiecki nie widzą więcej przyczyny i powodu dla jakiejby to nie było dalszej rewizji, oprócz żądania należącej się Rzeszy odpowiedniej kolonialnej posiadłości a w pierwszej linii zwrotu Kolonii Niemieckich.

To żądanie kolonii jest uzasadnione nie tylko przez historyczne prawo do Kolonii niemieckich, lecz przede wszystkim przez elementarne prawo do udziału w źródłach surowców na ziemi. Żądanie to nie jest ultimatywne, i nie jest to żądanie poparte przez siłę, lecz żądanie politycznej sprawiedliwości i ogólnego gospodarczego rozsądku.

2) Założeniem żądania prawdziwego rozkwitu międzynarodowego gospodarstwa w połączeniu z wzmocnieniem handlu i komunikacji jest uporządkowanie gospodarstw wewnętrznych resp. produkcji wewnętrznych poszczególnych państw.

Dla ułatwienia jednakoż wymiany tej produkcji trzeba dojść do nowego uporządkowania rynków i do ostatecznego uregulowania zagadnień walutowych, by w ten sposób stopniowo usuwać przeszkody dla wolnego handlu.

3) Najważniejszym jednak założeniem dla rzeczywistego rozkwitu europejskiego i pozaeuropejskiego gospodarstwa jest ustanowienie bezwarunkowo zagwarantowanego pokoju i poczucia pewności pojedynczych narodów.

Pewność ta nie tylko zostanie umożliwiona przez ostateczne uznanie europejskiego statusu lecz przede wszystkim przez do prowadzenie zbrojeń do rozsądnego i także gospodarczo znośnego rozmiaru.

Dla tego koniecznego poczucia pewności, należy przede wszystkim wyjaśnić użycie i zakres działania pewnych nowoczesnych broni, które w swoich skutkach zdolne są dotrzeć każdego czasu aż do serca każdego poszczególnego narodu i które spowodują przez to stałe poczucie niepewności. Już w moich poprzednich mowach wygłaszanych w Reichstagu robiłem w tym kierunku propozycje. Zostały wtenczas, — prawdopodobnie dla tego samego, że wyszły odemnie — odrzucone.

Jestem jednakowoż tego zdania, że poczucie narodowej pewności w Europie, dopiero wtenczas zaistnieje, kiedy w tej dziedzinie nastąpi przez jasne, międzynarodowe i ważne zobowiązania, szczegółowe stwierdzenie pojęcia dozwolonego i niedozwolonego użytku broni.

Tak jak konwencja genewska kiedyś doprowadziła do tego, że zakazała przynajmniej państwom cywilizowanym zabijania rannych, zęcania się nad jeńcami, walkę przeciwko cywilnej ludności i t. d. i tak, jak udało się z biegiem czasu doprowadzić do ogólnego respektowania tego zakazu, tak samo musi się udać tak sprecyzować używanie lotnictwa, gazów i t. d., łodzi podwodnych, i również pojęcia kontrabandy, by wojnie odebrany został charakter walki z kobietami i dziećmi i wogóle przeciwko cywilnej ludności. Perhorrescencia pewnych postępowań

sama przez się doprowadzi do usunięcia zbytecznych wtenczas broni. Starałem się już podczas tej wojny z Polską używać broni powietrznej tylko przeciwko tak zwanym wojskowym ważnym obiektom, respektując tylko w tenczas kazałem jej występować o ile w jakimś miejscu stawiany był czynny opór. Musi być jednak możliwe, w oparciu o czerwony krzyż, znaleźć zasadnicze i ogólnie ważne uregulowanie. Tylko przy takich przesłankach może zaistnieć zwłaszcza na naszym gęsto zaludnionym kontynencie pokój, który potem uwolniony od braku zaufania i od bojaźni stanie się przesłanką dla prawdziwego rozkwitu życia gospodarczego.

Sądzę, że nie ma ani jednego odpowiedzialnego europejskiego męża stanu, któryby w skrytości swego serca nie życzył sobie rozkwitu swego narodu. Realizacja tego żądania jest jednak tylko do pomyślenia w obrębie ogólnej współpracy narodów tego kontynentu. Zapewnienie tej współpracy musi być dlatego jedynym celem każdego poszczególnego, naprawdę o przyszłość swojego narodu walczącego człowieka.

Ażeby ten wielki cel osiągnąć, wielkie narody tego kontynentu będą musiały jeszcze raz się zebrać, by przez szeroko zakrojoną regulację zagadnień wypracować statut, przyjąć go i zagwarantować, który im wszystkim da poczucie pewności i pokoju. Niemożliwym jest, by konferencja taka się zebrała bez gruntownej przedpracy, to jest bez uprzedniego wyjaśnienia poszczególnych punktów, a przede wszystkim bez pracy przygotowawczej. Tak samo jednak niemożliwym jest, by taka konferencja która ma ustalić losy właśnie tego kontynentu na całe dziesiątki lat naprzód, mogła być czynna przy grzmocie armat albo też pod naciskiem zmobilizowanych armii.

Jeżeli jednak prędzej czy później problemy te tak i tak muszą być rozwiązane, byłoby to rozsądniej przystąpić do tego rozwiązania, nim jeszcze miliony ludzi bezowocnie zakrwawią się miliardowe wartości zostaną zniszczone.

Utrzymanie teraźniejszego stanu na zachodzie nie jest do pomyślenia. Każdy dzień przyniesie niebawem coraz większe ofiary. Raz będzie może Francja obstrzeliwać po raz pierwszy Saarbrücken i zburzy je. Artylerja niemiecka ze swej strony ze zemsty zburzy Mühlhausen. Francja znowu zemści się i weźmie pod ostrzał armatni Karlsruhe, a Niemcy znowu Strasburg. Potem artylerja francuska strzelać będzie do Freiburga a Niemcy do Colmaru lub też Schlettstadtu. Potem ustawi się dalekoosne działa i zburzenie obejmie po obydwu stronach coraz szersze kręgi, a co nie będzie osiągalne dla dział dalekoosnych, zniszczą lotnicy. I dla pewnego międzynarodowego dziennikarstwa będzie to bardzo zajmującym, a bardzo dodatnim dla fabrykantów aeroplanów, broni, amunicji i t. d., ale strasznym dla tych, którzy padną ofiarą. A ta niszcząca walka nie ograniczy się tylko na kontynent. Nie, przerzuci się ona daleko za morze. Dzisiaj nie ma już więcej wysp.

A europejski majątek narodowy rozprysnie się w granatach, a siła ludów skrwawi się na polach bitew. A przecież pewnego dnia znowu zaistnieje granica pomiędzy państwem Niemieckim i Francją. Lecz nad tą granicą zamiast kwitnących miast rozciągać się będą pola ruin i niekończące się cmentarze. Niech teraz panowie Churchill i towarzysze wykładają sobie spokojnie to moje rozumowanie jako słabość albo też jako tchórzostwo. Nic mnie nie obchodzi ich zdanie. Wypowiedziałem się w ten sposób tylko dlatego, że chcę oszczędzić i mojemu narodowi te ciężkie przejścia.

Gdyby jednak mniemanie pana Churchilla i jego satelitów miało zwyciężyć, to wtenczas to moje wypowiedzenie się będzie ostatnie. Wtenczas będziemy walczyć. Ani potęga broni ani też czas nie zmożą Niemiec. Listopad 1918 roku nie powtórzy się więcej w historii niemieckiej. Nadzieja na rozbięcie naszego narodu jest dziecinna. Pan Churchill może być przekonany, że Wielka-Brytania zwycięży. Ja jednak ani na sekundę nie wątpię, że Niemcy zwyciężą.

Los rozstrzygnie kto ma rację. Jedno jednak jest pewne: W historii świata jeszcze nigdy nie było dwóch zwycięzców, ale często tylko zwyciężeni. Zdaje mi się że i w ostatniej wojnie miało to miejsce.

Niech wypowiedzą się teraz te narody i ich wodzowie, którzy są tego samego zdania. A niech odepchną moją rękę ci, którzy sądzą, że znajdują lepsze rozwiązanie w wojnie.

Jako wódz Narodu Niemieckiego i jako kanclerz Rzeszy mogę w tej chwili tylko dziękować Bogu, że tak cudownie nas pobłogosławił w pierwszym ciężkim boju o nasze prawo, i go prosić by pozwolił nam i wszystkim innym znaleźć prawdziwą drogę by nie tylko dla Narodu Niemieckiego ale dla całej Europy nastąpiło nowe szczęście pokoju.

Wiadomości bieżące.

Storpedowanie dwóch brytyjskich okrętów wojennych.

Nowe powodzenie niemieckich łodzi podwodnych. Angielskie panowanie nad morzami — mocno zagrożone.

Berlin, 16 października.

Naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Niemiecka łódź podwodna, która zatopiła brytyjski okręt wojenny „Royal Oak”, zaatakowała również angielski okręt wojenny „Repulse” i storpedowała go.

Storpedowany angielski okręt wojenny ma 32.000 tonn i został w 1916 roku spuszczonej na wodę. Pod względem nowoczesności swych urządzeń zajmował ten okręt 4-te miejsce we flocie angielskiej; przewyższając go tylko „Renown”, o 2 miesiące później spuszczonej na wodę i „Hood”, oraz dwa powojenne

okręty „Nelson” i „Rodney”. Uzbrojenie okrętu „Repulse” składa się z 6-ciu dział 38.1 cm. i z 12 dział 10.2 cm. Uzbrojenie torpedowe polega na 8-miu wylotach torpedowych.

Okręt ma na pokładzie 4 samoloty. Załoga wynosi 1.200 ludzi. Okręt ma długości 229 metrów, porusza się z szybkością 31.5 mili morskiej, gdy „Royal Oak” — tylko z szybkością 22 mil morskich.

Podług agencji Havasa komendant storpedowanego okrętu wojennego „Royal Oak”, R. F. Richol. został uratowany.

Powódź zmusza Francuzów do opuszczenia opancerzonych stanowisk.

Berlin, 16 października.

Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych podaje do wiadomości.

Wobec zakończenia obsadzania przez wojska niemieckie obszarów ziem polskich, Naczelne Dowództwo sił zbrojnych przestało ogłaszać meldunki ze Wschodu.

Na Zachodzie — drobne utarczki i słabe strzały artyleryjskie

Nad Renem, na południowy zachód od Rastatt, powódź zmusiła francuzów do wycofania się z opancerzonych stanowisk.

W pobliżu granicy — nieznaczne naloty niemieckie i nie-nieprzyjacielskie.

(„Der Oberschlesische Wanderer“).

Anglia przerzuca wojska indyjskie do Singapuru.

Prasa w Singapurze podaje do wiadomości, że przybyli tam nieoczekiwanie, tysiące kolorowych żołnierzy, którzy przywieźli

ze sobą samoloty i liczny materiał wojenny.

(„Kattowitzer Zeitung“)

ALEKSANDER DUMAS

(Ojciec)

3

Kobieta o aksamitnym naszyjniku

P o w i e ś ć

Rozdział I — Rodzina Hoffmana.

(Dalszy ciąg).

W domu, gdzie Hoffman przepędził wiek chłopięcy, żyła jedna z siostr jego matki, młoda kobieta o lubym wzroku i do głębi duszy przenikającym, inteligentna i sprytna, która w chłopcu, uważanym przez wszystkich za manjaka i dziwoląga, dostrzegła umysł świetny. Ona wraz z jego matką, rozumie się, sama jedna gardłowała za nim; przepowiadała mu talent, sławę, co nieraz lży nasuwało na oczy matki; jako matka, wiedziała bowiem, że nieodłącznym towarzyszem talentu i sławy jest nie-szczęście.

Była to ciocia Zofja.

Jak cała rodzina, tak i ona zajmowała się muzyką — grała na lutni. Kiedy Hoffman budził się w kolebce, to zalany brzmiającą harmonją; gdy otwierał oczy, spostrzegał wdzięczną postać, jakby zrosłą z narzędziem muzycznym. Zazwyczaj ubierała się w suknię wodnego koloru z różowymi wstążkami; towarzyszył jej zwykle do grania stary muzyk o krzywych nogach, w białej peruce, grający na basetli, większej od siebie. Z tego potoku

harmonji, spadającego kaskadą pereł z pod rąk pięknej Euterpy, wypijał Hoffman czarowny napój, który go samego uczynił muzykiem.

Więc też ciocia Zofja należała do jego najmielszych wspomnień.

Inaczej było ze stryjem. Śmierć ojca i choroba matki pozostawiła go w ręku stryja. Był to człowiek tak dokładny, ile Hoffman rozprężony, tak regularny, ile ten fantastyczny, którego narów porządku i dokładności wiecznie się ścierał z bratanikiem, lecz zawsze daremnie, tak jak daremnie porała się z zegarami umysł Karola V-go; cokolwiekby czynił w tym względzie stryj, godzina biła według fantazji bratanka, nigdy według jego.

Pomimo swej dokładności, nie był on wszelako wielkim wrogiem sztuk i wyobraźni, tolerował nawet muzykę, poezję i malarstwo; ale utrzymywał, że człowiek porządny używać może tego wczasu tylko po obiedzie, dla strawności. Według tego tematu urządził on życie bratanka: tyle godzin na sen, tyle na naukę prawa, tyle na posiłek, tyle minut na muzykę, tyle na poezję, tyle na malarstwo.

Bratanek radby był to odwrócić i powiedzieć: tyle minut na naukę prawa, a tyle godzin na poezję, malarstwo i muzykę; ale nie on był panem. Wynikło stąd, że Hoffman znienawidził prawo i stryja. Pewnego pięknego dnia umknął z Królewca z kilku talarami w kieszeni, przybył do Heidelbergu, gdzie za-

Skuteczny atak samolotów niemieckich na okręty brytyjskie.

Zbombardowanie licznych jednostek. Nieprzyjacielski myśliwiec zestrzelony. Nawet działa przeciwlotnicze nie powstrzymały niemieckich bombowców.

W dniu 17 października dotarły atakujące samoloty niemieckie do Scapa Flow. Zakotwiczone w zatoce jednostki brytyjskiej floty wojennej zostały skutecznie zaatakowane. Jeden z okrętów angielskich wojennych został trafiony przez cały ładunek bomb dużego i średniego kalibru. Wywiązała się potem

walka powietrzna, podczas której został zestrzelony nieprzyjacielski myśliwiec. Pomimo ciężkiego ognia nieprzyjacielskich dział przeciwlotniczych udało się samolotom niemieckim—co do jednej maszyny—powrócić do własnych portów.

Bohaterski czyn niemieckich łodzi podwodnych w porcie wojennym Scapa Flow.

Kapitan Prien wraz z łodzią powrócił do Niemiec.

Berlin, 17 października.

Po szczęśliwym powrocie niemieckiej łodzi podwodnej, która storpedowała brytyjski okręt wojenny „Royal Oak”, oraz krążownik „Repulse”, można obecnie ogłosić oficjalne sprawozdanie co do miejsca i bliższych okoliczności, w których odbył się ten wyczyn niemieckiej marynarki wojennej.

Kapitanowi Prien udało się na łodzi podwodnej przedo-

stać do zatoki Scapa Flow. Z pośród zakotwiczonych tam okrętów storpedował on brytyjski krążownik wojenny „Repulse” i okręt wojenny „Royal Oak”. Później — mimo min i zapory druczanej—udało się komendantowi łodzi podwodnej wraz z jej załogą zbiec przed pościgiem angielskim.

Dnia 18 października o godzinie 9-ej rano powróciła łódź podwodna do niemieckiego portu.

Francuzi wycofują się do granicy oraz za linię graniczną.

Berlin, 17 października.

Naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje do wiadomości:

W ciągu 16 października wycofały się wojska francuskie z większej części obsadzonych do tej pory obszarów niemieckich na przedpolu niemieckich fortyfikacji i odeszły do granicy, a nawet za linię graniczną. Przy wznowieniu walk z angielskimi siłami morskimi Niemcy odnieśli sukcesy. Dwa angielskie okręty wojenne, stojące w Firth of Forth (Szkocja), zostały obciążone bombami najcięższego kalibru. Bombowce niemieckie odniosły ten sukces pomimo silnego ognia nieprzyjacielskich dział przeciwlotniczych i myśliwców.

Niemiecka obrona przeciwlotnicza zestrzeliła wczoraj pięć samolotów nieprzyjacielskich, w tem 2 angielskie.

Stosownie do meldunku komendanta niemieckiej łodzi podwodnej w zatoce Scapa Flow zostały storpedowane angielski okręt wojenny „Royal Oak” i krążownik „Repulse”.

Podczas walk na morzu Północnym i na Bałtyku nie było w ostatnim tygodniu żadnych ważniejszych wydarzeń. Według źródeł angielskich zatopiono w okresie od 13 do 15 października siedem parowców z ładunkiem 54 396 ton, między innymi wielki francuski parowiec tank „Emile Miguet”.

(„Schlesische Tageszeitung”).

Rosyjskie wojska w Baltischporcie.

Rewel, 17 października.

W Baltischporcie, który na podstawie paktu estońsko-sowieckiego stał się punktem oparcia dla Sowietów, rozpoczęło się wylądowywanie wojsk rosyjskich. Mają one być rozlokowane

w mieście i okolicy.

W poniedziałek zainwazyła sowiecko-rosyjska łódź podwodna do Baltischportu, w ślad za nią przybyło 6 innych łodzi podwodnych.

trzymał się chwil kilka, ale gdzie nie mógł pozostać dłużej z powodu złej muzyki, jaką wykonywano w teatrze.

Z Heidelbergu więc udał się do Manheimu, którego teatr uchodził za współzawodnika scen lirycznych Francji i Włoch—i zamieszkał w jego sąsiedztwie.

W Manheimie żył z muzyki, malarstwa i poezji, łącząc w to kilka frydrychsdorów, jakiemu niekiedy dobra matka przysyłała — a to w chwili, gdy my przywilejem djabła kulawego, odsłoniłszy sufit jego pokoju i ukazali go stojącego, opartego nieruchomo o ścianę za firanką i z powstrzymanym oddechem spoglądającego na portal kościoła Jezuitów.

Rozdział II — Zakochany i szaleniec.

W chwili, gdy kilka osób, wychodzących z kościoła jeszcze przed skończeniem sumy, najwyżej zajmowało uwagę Hofmana, zastukano do jego drzwi. Młodzieniec wstrząsnął głową i tupnął z pewnem zniecierpliwieniem, ale nie odpowiedział.

Zastukano drugi raz.

Skośny wzrok padł piorunująco na natręta przez drzwi. Zastukano trzeci raz.

Na ten raz młodzieniec stał zgoła nieruchomy; widocznie postanowił nie otworzyć.

Ale zamiast upornie stukać, gość wymówił jedno z imion chrzestnych Hoffmana.

— Teodorze zawołał.

— Al to ty, Zacharjaszu Wernerze—rzekł zcicha Hoffman.

— Tak, to ja; czy chcesz być koniecznie sam?

— Nie zaczekaj.

I poszedł otworzyć.

Wszedł młodzieniec wysoki, blady, chudy, blondyn, nieco pomieszany, mógł być o 3 do 4-eh lat starszy od Hoffmana. Przy otwarciu drzwi położył mu rękę na ramieniu, a usta na czole, jakby to czynił starszy brat.

Był też on rzeczywiście dla Hoffmana bratem. Urodzony w tym samym domu, co i on, Zacharjasz Werner, przyszły twórca „Marcina Lutra”, „Atylli”, „24 Lutego”, „Krzyża Bałtyckiego”, wyrósł pod podwójną opieką matki własnej i ciotki Hoffmana.

Obie kobiety, dotknięte cierpieniem nerwowym, które zakończyło się obłąkaniem, przekazały synom tę chorobę, która złagodzona przez przeniesienie, u Hoffmana objawiła się wyobraźnią fantastyczną, u Wenera usposobieniem melancholijnem. Matka ostatniego uważała siebie, równie jak Najświętsza Panna, za obdarzoną pełnomobnictwem bosklem. Syn jej, Zacharjasz, miał być nowym Zbawicielem, przyszłym Siloe, obiecany przez pisma. Kiedy spał, ona plotła wieńce z bławatków i niemi otaczała czoło, klękała przed nim, śpiewając swym harmonijnym głosem najpiękniejsze pieśni Lutra, spodziewając się za każdą strofą przemiany wieńca na aureole.

(D. c. n.)

Ewakuacje wysp Dagoe i Oesel.

Helsinki, 17 października.

Stosownie do wiadomości z Estonii ma być również ewakuowana ludność wysp Dagoe i Oesel. jakie na podstawie traktatów estońsko-rosyjskich stają się punktami oparcia dla floty

sowieckiej. Rozchodzi się tu o blisko 500 osób, które—w myśl obwieszczeń rządu estońskiego — mają być przesiedlone do innych wiosek szwedzkich, gdzie w dalszym ciągu będą mieli możliwość pracowania, jako rybacy i chłopci.

Dawna linja tranzytowa znowu czynna

Po wykończeniu pomocniczego mostu kolejowego pod Dirschau (Tczew) została otwarta droga dla ruchu cywilnego w ograniczonym zakresie na przestrzeni Dirschau-(Tczew) — Kolmer-(Chojnice) i Dirschau-(Tczew)—Marienburg.

Nie potrzeba specjalnej przepustki na ten przejazd, wystarczy posiadanie urzędowego dowodu z fotografią. Opuszczenie pociągu na przestrzeni dawnego polskiego terenu jest niedopuszczalne.

Istniejące jeszcze na granicy dawego wolnego miasta Gdańska przepisy celne i dewizowe pozostają nadal w mocy. Z powodu otwarcia nowego mostu pod Tczewem, naczelny dowódca wojsk niemieckich gen. v. Brauchitsch, przesłał telegraficznie podziękowanie i wyrazy uznania jednostkom kolejowym. („Schlesische Tageszeitung”).

Blokada jest rzeczą niemożliwą.

Moskwa, 17 października,

Sowieckie urzędowe „Izwestia” podają wyczerpujący artykuł Iwanowa, znanego specjalisty teoretyka wojen morskich i członka Akademii Umiejętności, w sprawie obecnie rozwijającej się walki morskiej.

Na podstawie bezstronnej analizy rzeczowej autor dochodzi do wniosku, że Niemcy mają wszelką możliwość zadania silnych ciosów drogą morską brytyjskiego imperium, podczas gdy Anglia ani całkowicie, ani dostatecznie efektywnie nie zdoła przeprowadzić blokady Niemiec. Niemieckie łodzie podwodne w krótkim czasie od rozpoczęcia wojny wyrządziły znaczne szkody nie tylko okrętom handlowym swego przeciwnika, ale zadały także dotkliwe ciosy angielskiej flocie wojennej. Takimi czynami, jak zatopienie okrętów „Courageous” i „Royal Oak” (co dawniej uchodziło za niemożliwość w teorii wojen morskich) przekonywująco wykazały niemieckie łodzie podwodne, że stanowią one br. realną groźbę dla głównych sił floty angielskiej.

Najważniejszym środkiem Anglii w wojnie morskiej przeciwko Niemcom jest blokada, gdyż Anglicy mają do dyspozycji flotę morską, o wiele liczniejszą od niemieckiej. Jednak dzisiaj nie może być o tym mowa, by blokada ta była, — jak niegdyś

podczas wojny światowej, — całkowita, a więc skuteczna. Autor artykułu stwierdza, że angielskie siły wojenne nie mogły do tej pory przedostać się na Bałtyk i nie przedostaną się tam również w przyszłości. Niemiecki handel więc z państwami bałtyckimi trwać może bez przeszkód.

Dalej niebywałe znaczenie dla rozbicia blokady ma neutralność Włoch, jak również przywrócenie wspólnej granicy z neutralnym a przyjaźnie dla Niemiec usposobionym Związkiem Sowieckim, skąd Niemcy otrzymają potrzebne surowce.

W wyniku powyższego autor dochodzi do wniosku, że w obecnym położeniu niemożliwością jest całkowite zablokowanie Niemiec przez ich przeciwników mimo licznej przewagi nieprzyjacielskich sił morskich.

Wyrachowanie przeciwników Rzeszy, że całkowicie odetną Niemcy, podobnie jak podczas ostatniej wojny, od źródeł surowców wojennych, ma bardzo małe widoki na rzeczywistnienie. Z drugiej zaś strony Niemcy posiadają wiele możliwości, by operacjami wojennymi zniszczyć najważniejsze życiowe połączenie handlowe swych przeciwników, (przedewszystkiem Anglii. („Schlesische Tageszeitung”).

Kursy języka niemieckiego

dla dorosłych pod kierownictwem M. Wróblewskiej.

Początek 3.XI, godzin 24 miesięcznie, opłata 20 zł.

Zapisy codziennie od 14—15 ul. Mickiewicza 19 m. 9.

BEKANNTMACHUNG.

Es wird allen Einwohnern bekannt gegeben, dass die Freiwillige Feuerwehr Radom ihre Tätigkeit wieder aufgenommen hat,

Das Wohl der Stadt und der Einwohnerschaft verlangt, dass die Feuerwehr im Falle eines Brandes einsatzbereit ist. Ich fordere daher alle Hauseigentümer und die Eigentümer der Bäckereien auf, die Beiträge für das Kaminfegen und die Feuerwehrbeiträge einzuzahlen.

Ich behalte mir vor, die Beiträge im Zwangswege kostenpflichtig einzuziehen.

Radom, am 13. Oktober 1939.

Der Oberbürgermeister
Schwitzgebel
S. A. - Gruppenführer.

OBWIESZCZENIE.

Podaję do wiadomości ogółu mieszkańców, że Ochotnicza Straż Pożarna podjęła na nowo swoje czynności.

Interes miasta i ludności wymaga sprawnego funkcjonowania Straży na wypadek pożaru, wzywam przeto panów właścicieli nieruchomości i piekarń do regularnego wpłacania należności za wycier kominów i wzamian powinności pożarniczej, uprzedzając, że względem uchylających się od zapłaty dobrowolnej, stosować będzie przymus.

Radom, dnia 13. października 1939 r.

Nadburmistrz
Schwitzgebel
S. A.-Gruppenführer.

OGŁOSZENIA DROBNE: za słowo 20 gr., OGŁOSZENIA HANDLOWE: cała strona 300 zł., pół str. 150 zł., 1/4 str. 100 zł., 1/8 str. 75 zł., 1/16 str. 50 zł. zaofiarowanie pracy 20 gr., poszukiwane 10 gr. za słowo. — Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor: R. Moszczeński.

Przyjmują: Plac 3-go Maja Nr. 1 w godz. od 10 — 13 prócz niedziel i świąt.

Administrator: B. Słupnicki.

Druk i Wydawca: Cz. Oziomek, Radom, Żeromskiego 49.